

MARTA JEDLICZKO

Kobieta

nie kocha

nigdy



Kobieta nie kocha nigdy

OŚRODEK  
BRAMA  
GRODZKA



TEATR NN

Biblioteka „Scriptores Scholarum”  
Arkusze poetyckie  
tom 1

seria pod redakcją Sławomira J. Żurka

Marta Jedliczko

Kobieta nie kocha nigdy

*Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”*

*Norbertinum*

Lublin 1998

© Copyright by Marta Jedliczko, 1998

Projekt okładki  
Adrian Lesiakowski

Opracowanie redakcyjne  
Wojciech Kruszewski

ISBN for Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”  
83-905358-3-1

ISBN for Wydawnictwo „Norbertinum”  
83-86837-78-0

**sto siedemdziesiąty ósmy tytuł *Norbertinum***

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”  
ul. Grodzka 20, 20-112 Lublin  
tel. (0-81) 532 58 67, fax (0-81) 534 61 10  
oraz

NORBERTINUM Sp. z o.o.  
Wydawnictwo-Drukarnia-Księgarnia  
ul. Księżycowa 12-13, 20-060 Lublin  
tel./fax (0-81) 533 38 95

Skład  
Bogusław Barszcz

## Koniec niewinności

przyjdź do mnie od strony słońca  
przyjdź choć jestem wstydem

zmać wirami moją przejrzystość  
zmać łomotem krwi  
zgodzę się

zgodzę się choćby miało boleć  
jak sypanie soli na otwarte rany

chcę w taki pejzaż utraty  
gdzie obłąd jest prawem  
gdzie rzeczy się sprawdza dotykiem  
rozkosz wszechobecna aż do zachwytu

przyjdź do mnie od strony słońca  
ze wstydu mnie rozbierz z niewiedzeń  
we śnie migdałowym przyjdź do mnie  
zrób ze mnie kobietę

## Irka

\* \* \*

nie bój się dotknij  
nikt mnie nie dotykał od początku świata  
od początku świata  
zagadywałam w sobie to szaleństwo zmysłów  
zasypywałam ten żar  
ale już czas  
więc dotknij  
zbudź onieśmielony klasztor ciała  
niech alkohol w głowie zaszumi  
w żyłach wieczność  
w staromodnej kawiarni  
w obcym mieście  
dam się namówić na taką rozkosz  
dam się namówić  
na śmierć

nie wyczuwam twego dotyku  
pod powierzchnią  
kiedy szukasz kobiety  
ale to jeszcze nie ból  
nie wyczuwam także twoich powrotów  
choć skóra z trudem oddycha  
lepka od złudzeń  
rozrywana jak różańce monottonnych zdarzeń  
ale i to jeszcze nie ból  
lecz kiedy twoje oddalenie  
nagle zamyka się i krąży  
włosy odwijają się wplecione w gorączkę snu  
i pogardzamy sobą  
bo pomieszały się w nas wrażenia

## Przed ucztą

zbliż się o zbliż się ukochany  
smutki twoje uciszę  
nic już nie zaboli  
nad rzekę biegnijmy miły mój nad rzekę  
w wodzie po kolana  
okrążę cię siedem razy  
ty się zachwycisz  
ja cię skaleczę drżącym pocałunkiem  
i popłynie wtedy wino  
dużo wina  
uniesiesz się  
ja śmiechem cię zabiję  
umrą w palcach pokrwawione kwiaty  
a kiedy deszcz rodzyneków na nas spadnie  
i migdałów  
sama noc z przejęciem celebrować będzie  
nasze święto

\* \* \*

a gdy już się przy księżycu rozradujesz  
włosów moich blaskiem  
na ucho zaśpiewam ci piosenkę  
a kiedy krew jak wino uderzy do głowy  
położymy się w wysokiej trawie  
będziemy jeść kradzione  
zielone jeszcze jabłka  
a kiedy się po trawie wygniecionej  
perły rozsypią poplamione krwią  
wpuszczę cię bez słowa  
bez słowa cię wpuszczę  
w maliny  
patrz na mnie kochany  
napatrz się póki jeszcze jestem  
potem będzie ci żal  
potem zostanie ci tylko  
roześmiana różowa podwiązka

\* \* \*

nocą przyjdź do mnie  
nocą opada zasłona moralna  
nocą widać najprawdziwszą twarz

jak wąż jestem nocą  
powabna jadem palącego piękna  
chciwa jak kochanka  
zaborcza jak śmierć

nocą przyjdź do mnie  
a rozkosz nas porwie uniesie ku gwiazdom  
wysoko wysoko  
jeszcze wyżej

nocą przyjdź do mnie  
w biały dzień wszystko znika

w biały dzień jestem tylko  
smutną dziewczyną z prowincji

## Obiecanka

będziemy się kochać dzisiaj  
dlatego napij się ze mną  
napoju takiego nie piłeś przecież  
od lat

zobaczysz jak w jednej chwili  
pijanych szaleństwo pojedna  
na łąki nas poprowadzi  
gdzie w deszczu różowym rozpięta sukienka  
i dowód miłosny

na niby się kochać będziemy  
więc chociaż upij się ze mną  
nigdy się tak nie kochałeś  
a i napoju takiego nie piłeś miły  
od lat

podobasz mi się moja pani  
już by lepiej pan usta makiem zasypał  
pan mnie gładkimi nie zwiedzisz słówkami  
pierścionkiem z koralikiem  
gdybyś wiedziała moja pani  
jak tam pachnie trawa  
lepiej by było dla pana chęci zasznurować  
a tak w niedozwolony jawnie kochać sposób  
i bez róż

*a jak będę zakochana  
przyślę panu list i klucz*

ładnie nam w poezji  
każdym zbliżeniem stwarzasz mnie na nowo  
wprawiam cię w rytm życia i miłości  
ale oboje wiemy  
że nie o to chodzi w tym śnie  
ślizga się po mnie twój głos  
dotykam cię duszą  
a potem niepotrzebniejemy dla siebie  
samotność oswajana przekleństwem  
otwiera nam oczy  
jeszcze wierzymy w obietnice  
na zawsze odwleczone w czasie  
wieczorem zasypiamy w milczeniu  
tocząc do przebudzenia  
osobne sny



już byłam już byłam kochanką  
w widmowym blasku świec  
w zapachu wina dymu i cmentarza  
gwałcił mnie  
słówkami czarownymi  
gwałcił mnie  
na przemian drwiną i obietnicą  
i zasiał we mnie swój chichot  
i zasiał we mnie swój śmiech  
i przeklął mnie  
obcięty warkocz mojej niewinności  
przygniotło srebrne kolano księżycy

pacierz mój zmyliłeś myślą niedobłą  
nie zastanawiałam się co potem  
choć już wtedy mówili mi  
ile za to trzeba będzie zapłacić  
ale o tym nie myśli się przedtem  
jaskrawość się stała niczym kilka plam zamglonych  
gdy zanurzyłeś się w jej mokrym połysku  
w tej chwili już wiedziała  
kto będzie następny  
nad ranem wyluskiwaliśmy ze snu nasze ciała  
jak mogłam szybko tak zapomnieć  
barwę twego głosu kroki  
doprawdy nie wiem  
a jednak silniejsza jestem  
niż wtedy

## Wiersz na niekochanie

\* \* \*

to dla ciebie czystą włożyłam koszulę  
a moje włosy czerwone jak ogień  
a oczy jak węgle płonące  
w szarości zimowego poranka przybiegłam  
orzechów ci przyniosłam  
no i czemu jeszcze śpisz głupi  
no i czemu mnie jeszcze nie kochasz  
przecież już czas  
przecież wiesz  
nawet miłość prostytutki  
ma w sobie tęsknotę czystości

czekałam  
szpilki wyjmowałam z włosów  
zwilżałam usta  
a on się nie spieszył  
paliłam papierosa  
nagość była smutna  
wiatr był bezwstydnym  
a on się nie spieszył  
nie powinnam tego robić myślałam  
poprawiając stanik  
tamten rytm powtórzeń wystarczy za miłość  
tamten rytm powtórzeń wystarczy za wszystko

\* \* \*

to ciało było świadkiem niejednej miłości  
obiecywali cyprysowe gaje lekkie tańce  
wieczną noc na ziemi  
zdobywali ogrody i świątynie  
które łatwo obietnicą się zdobywa  
bolało bolało ale nie za bardzo  
jak nie za bardzo boli serce  
na wspomnienie pierwszego wyrzucenia  
to ciało wydawało ci się krajobrazem łagodności  
i rozsądku  
teraz  
między jednym westchnieniem a drugim  
możesz podziwiać jego nieprzyzwoitość

## Wiersz ostatni

a powiedziałam to się więcej nie powtórzy  
więcej się nie zdarzy  
a czystość w pośpiechu zgubiłam po drodze  
już nie znajdę nigdzie  
Bóg mi wybaczy a jakże nie wiem  
tylko czy ja sama sobie  
co mnie jeszcze boli pytasz  
brzuch

## Tylko kobieta

mówili jesteś tylko kobietą  
dlatego musisz się powtarzać  
musisz być uległa i nierozsądna  
a ciało twoje piękne i powabne  
a ciało twoje przyjazne

mówili twoja śmierć  
głupsza będzie niż śmierć gumowej żyrafy  
bo ciebie nie ocali krzyk przerażenia  
nie ocali cię rozpacz ani płacz

i wkładali płamy uczuć urojonych w moje serce  
i czułam jak teatr wchodzi we mnie  
i czułam jak teatr wchodzi we mnie

i nawet polubiłam role kochanek i szlachetnych  
dziewic

bieliłam prześcieradła  
prześlągnięte zapachem winy i upodlenia

wiem że to bezwstydne ale trudno  
przecież jestem tylko kobietą  
i muszę siebie powtarzać

## Zagrać kobiecość

wszystko już mam mój kochany  
wszystko już mam

więc kiedy wrócisz z dalekiego kraju  
a wrócisz wrócisz na pewno  
więc kiedy wrócisz z dalekiego kraju  
spinkę do włosów mi przywieź

przywieź taką  
żeby mi jej inne zazdrościły  
żeby mi się w niej choć jeden jeszcze raz udało  
zagrać kobiecość

## Wierszyk o całowaniu

choćbyś nawet nie chciał kochany  
będę cię kochany całować  
od całowania jasny będziesz i rumiany  
całowaniem cię spiję jak Lota

i nie uciekniesz ode mnie kochany  
i więcej chciał będziesz i więcej

a potem mnie weźmiesz kochany  
i bez guzika  
przy sukience

\* \* \*

kobieta jest piękna  
ubrana  
w surowe obyczaje staroświeckie tęsknoty

piękniejsza kiedy otwiera ci łąkowe bramy  
krajobrazy odsłania co długo czekały  
na kolor dotknięcia

najpiękniejsza jest naga gdy mało pamięta  
jakie znaczenie ma miłość  
w pożyczonym pokoju  
jaki kształt ma jej wina  
ważne że się stało

ważne że krew tańczy  
że krwią kwitną wiśnie

piękno jest prawdziwe wtedy gdy sprawdzone  
kobieta najlepsza kiedy nierozsądna  
miłość gdy się kończy  
jak każda wątpliwość

## Lewiatan

nocą nawiedził mnie lewiatan  
wiedział gdzie znaleźć mnie i kiedy  
to on mnie dotknął po raz pierwszy  
ogniem

w gorączce w dreszczach  
pił moją niewinność  
pił moją dojrzałość  
pił jak alkohol

słowa drżały  
a on krzychał szalony chwilą  
krzychał szalony nagością  
szalony zmęczeniem  
a ja się śmiałam

z pragnień nie do spełnienia  
z łagodnego światła  
z dawnych oceanów wzruszeń i czułości

nie wołaj mnie po nocach nie szukaj  
to on mnie dotknął po raz pierwszy  
dotknął ogniem

## Tarantella

marzymy o świętości  
ale to grzech ma w sobie coś z cudownej magii  
pierwsze olśnienie zawstydzenie pierwsze  
ostatnie

potem już co noc własną nagość oglądamy  
w jego oczach

stygna dawne marzenia ulepione z wyobrażeń  
krew jest gorąca  
coraz bardziej gorąca

pragnienie jest po to by je gasić winem  
usta by śpiewały pieśń lubieżną  
powieki by je zamknął sen makowy

już nie marzymy o świętości  
i czasu naszej niewinności nie chcemy powtarzać

już tylko przyjemności pragniemy  
przyjemności ponownego jej tracenia

## Pocałunek śmierci

czujesz kochany czujesz zapach czarnych róż  
widzisz obietnicami nadziewane spojrzenia gwiazd  
dalekich

już coraz bliżej są  
już coraz bliżej

zaraz nas wszystkie światy jedną miłością połączą  
zaraz nam czarne anioły melodię do tańca zagrają  
i ciemność łagodnie tak ciała oplączę  
że wszystko stanie się jasne

a my się spijemy kochany  
żeby nie czuć tragicznie się spijemy

to będzie nasze wniebowstąpienie  
to będzie nasze wpiekłozstąpienie

w tym ostatnim akcie przed rozstaniem  
zabrzmi jak pieśń przyjemność umierania

## Flirt młodzieńca z panną

kluczem drewnianym do tajemnic mistycznych  
diabeł piekło przede mną otworzył

i powiedział mi diabeł podziwiał  
i poszły za nim oczy moje

w żyły mi ognia nalał  
pod stopami mi gwiazdy zapalił

w purpurze marzeń zachłanny i cierpliwy  
czary mi swoje pokazał

i szeptał mi diabeł podziwiał  
i szły za nim moje włosy

owoce bluźnierczej ciekawości dla mnie zrywał  
prowadził mnie w grzechu niepowroty

kluczem drewnianym do mistycznych tajemnic  
piekło za nami zamknął

a kiedy spełniał ofiarę  
długo wyczekiwanego zaspokojenia  
zamilkł pobożnie  
jak nietoperz zaskoczony przez słońce

## Bażanty

miły czas zapomnieć  
czas przeszłość zasznurować  
oto z kart wyszedł dla mnie nowy zalotnik  
  
odtąd przed nim groszkową sukienkę  
jemu niewinność pierwszego dotknięcia  
jemu biel dziewiczą jemu zapach  
wystruganego ze zmęczenia snu  
ty idź ty idź  
  
niepewność aż do śmierci innym ślubuj rzęsom

## Wiersz z dedykacją

za wiązanekę mandragory cię kupiłam  
więc kochaj mnie  
kochaj raz ostatni  
  
zanim się wszystko nieprawdą okaże  
pozostanie złudzenie dotyku  
przy łóżku porzucone sobotnie pończochy  
  
pośpiesz się bo godzina już późna  
a chcę jeszcze uniesienie znaleźć takie  
żeby zapomnieć jakie było pierwsze  
  
weź mnie raz ostatni na nietrwałość chwili  
zanim bez sensu umrzemy kochany  
  
zanim bez sensu umrzemy  
gdzieś w Polsce



## Scena miłosna

raju mój  
oto wieczór obnażeń i wieczór uniesień  
wieczór spełniania się marzeń przedsennych  
duszę diabłu sprzedałam więc mnie masz  
więc mnie weź no bierz  
i całuj  
niżej  
jeszcze niżej  
gdzie granica ostateczna niewiedzeń  
kolana drżące od bezwstydu  
niżej  
jeszcze niżej mnie całuj  
całuj aż do rozwiązłości snu  
raju mój  
oto wieczór zdumień i wieczór wyrzeczeń  
w ten wieczór upij mnie  
upij mnie a potem mnie zabij

\* \* \*

z lotu nietoperza wywróżyłam  
będziesz mój  
twoje kolana twoje ręce całe twoje życie  
będzie moje  
opuścisz dla mnie swojego Boga  
drzewem wyrośniesz wysokim  
zakwitniesz zapachniesz  
zapagniesz  
rozzucisz mi płatki pod stopami  
jeszcze białe od niewinności  
czerwone będą od miłosnych igraszek  
a potem cię zaboli  
i odtąd już zawsze tak będzie bolało  
a najbardziej w ciemności  
i przy śniadaniu

## Rozwodowy podarunek

twoich dwanaście linijek rozdzieliło nasze dusze  
ale kara nadejdzie tej nocy  
taki ból  
od którego nie uciekniesz kochany nie uciekniesz  
  
nie dam ci zasnąć kochany tej nocy  
nie dam ci spać  
  
z najbielszej mąki ciasto zagniotę  
ocalony z pijackiej libacji dodam puchar wina  
aż będziesz miał w sobie zapach strasznych dni  
aż mnie ucieszy przerażenie twojej twarzy  
aż coś co się zawsze staje i teraz się zdarzy  
  
poczerwieniałe ze wstydu wstanie słońce

## Taniec Gniewu

znajdę szczelinę w twojej zbroi  
znajdę kochany znajdę  
  
zielona jak szmaragd w zaręczynowym pierścionku  
w niedzielną ubrana sukienkę  
a na policzkach szkarłatny rumieniec wstydu  
a w rudozłotych włosach wstążki granatowe  
  
mną się będziesz jak winem upijał  
kiedy oczy zabłyśną zalotnie  
i czysta trawa powyżej wzrośnie kolan  
  
kusić cię będę całym światem kochany  
kusić cię będę światem  
  
dla mnie to będzie jak taniec  
dla ciebie w czasie rozpięte wygasanie  
powolne umieranie w miłosnym uniesieniu  
pierwszej ostatniej nocy

## Chcę być naga

zbliz się do moich przed wszystkimi ukrywanych myśli  
rozbiierz z nienagannych błękitów rozsądnych zieleni  
chcę być naga

już dość wstydlivych jaskótek niewinności

w ciemności dla nas dobre wybierz miejsce  
niech się wydarzy naprawdę co się śniło wcześniej

daj mi uwielbienie i podziw  
ale nie miłość  
ale nie miłość

chcę być  
potępiona pohańbiona bliskością twoją  
zniewolona chcę być  
naga

\* \* \*

ty nawet nie wiesz  
w jakie cię powiodę królestwa  
na jakie pierwsze wielkie rzucę zachwycenie

ty nie wiesz jeszcze jakie ci pokażę  
długo za długo skrywane święte krajobrazy  
gaje od przeuroku dzikie łąki wyobrażeń

tylko nie wyprowadzaj mnie  
nie wyprowadzaj mnie z obłądu

a będę kochać tak jak nie kochałam jeszcze  
a będę to robić tak jak nie robiłam jeszcze  
a będę to robić tak jak nie robiłam nigdy

\* \* \*

tyle zapinek i guzików przy sukience  
że palce twoje coraz słabsze  
ale ciągle rozpinasz

patrz chłopcze oto początek pocałuj  
w usta mnie pocałuj  
jakbyśmy byli kochankami

ja cię nauczę  
a ty patrz i milcz

musisz wiedzieć że dotykasz rzeczy pięknych  
miejsc tajemnych w których zakopano skarby

nie czas na zadawanie pytań  
bierz chłopcze w posiadanie moje małe królestwo

a dzień był świąteczny kiedy zerwał pierwsze jabłko  
sady rozkosznie szumiały

tak zapewne wkracza się  
w tajemnicę pierwszego doświadczenia

## Brakujący wiersz

przychodzimy z kraju herbaty i tajemnic  
przynosimy zuchwałą ciekawością kwitnące spojrzenia

a oczy nasze jak latarnie ogromne i bezsenne  
a ciała rozszalałe bezwstydem zmysłowym i natrętnym

w każdej z nas możecie znaleźć  
możecie dostać w każdej z nas kobietę

ale wy nie macie pieniędzy kochani  
jaka szkoda że nie macie pieniędzy

więc wracamy do krainy herbaty i tajemnic  
zabieramy ciekawość zawiedzioną wędnące spojrzenia

takie patrzenie zagadkowe zawsze mają kobiety  
kiedy przestają kochać

## Kobieta nie kocha nigdy

kobieta nie kocha nigdy  
kobieta nie kocha nigdy  
nawet kiedy patrzy na ciebie uporczywie  
rozbiera się  
jest  
a nagle ofiarowuje ci coraz mniej czasu  
i kiedy zamyka drzwi  
boisz się  
ale nie zdołasz jej zatrzymać  
i siebie nie zdołasz ocalić  
jest jak przekleństwo piękne i nieskończone  
jak ostateczna klęska śmiałka  
kobieta nie kocha nigdy  
kobieta nie kocha nigdy  
kobieta jedynie pozwala się kochać

## MAŁE KRÓLESTWO KOBIECEGO SERCA

Zostałem zaproszony. Nie odmawia się takiemu zaproszeniu! Nie odmawia się miłej, utalentowanej dziewczynie – poetce. Nie odmawia się kilku słów, choćby i nie bardzo koniecznych, a już na pewno nie tej, która w ogrodach słowa jest ogrodniczką: czule nagina ledwo rozkwitłe kwiaty, by pszczołom, trzmielom i wszelkiej skrzydlatości było bliżej do matecznika czarów i nektarów.

Wpisuję te kilka zdań do poetyckiego sztambucha Marty Jedliczko, do jej drugiej książki poetyckiej, i myślę sobie, że talent poetycki i kobieca intuicja Marty trafnie wskazały kierunek literackich poszukiwań, zapisanych w tym tak groźnie zatytułowanym zbiorze lirycznych odkryć erotycznych.

Wbrew tytułowi mowa tu ciągle o miłości, choć na pewno na podstawie tego zbioru nie warto zabawiać się w biograficzne śledztwa, na ile autorka wykorzystuje własne intymne doświadczenia. Piszę o tym, bo wiem, że wielu niezbyt wyrafinowanych czytelników poezji ma skłonność do prostego zmieniania wiersza w jawnie prosty dokument, ba – skłonna jest nawet „udowadniać” za pomocą słowa użytego estetycznie rzeczy zgoła nie mające pretensji do służby w krainie piękna.

Mowa jest o młodej, bardzo świeżo odkrytej sferze ludzkiej (kobiecej, dziewczęcej) wrażliwości na bliskość drugiego człowieka, którego dopuszcza się do najgłębszych tajemnic swego ciała, swego serca i intelektu. Wyśłowić to niezwykle, nieprawdopodobne, niezemskie... oto cel:

ślizga się po mnie twój głos  
dotykam cię duszą

Nie ma – może prócz doświadczenia wiary – głębszej inspiracji niż miłość do drugiego człowieka; nie tylko inspiracji artystycznej, wszelkiej twórczej reakcji na własne i cudze życie dane nam w całości. Tak daje się człowiek człowiekowi tylko wtedy, gdy kocha.

no i czemu jeszcze śpisz głupi  
no i czemu mnie jeszcze nie kochasz

– woła w swej *Pieśni nad Pieśniami* poetka. I temu ja wierzę, nie straszemu tytułowi *Kobieta nie kocha nigdy*. To ta „nie kochająca” przecież nam szepce:

czekałam  
szpilki wyjmowałam z włosów  
zwilżałam usta  
a on się nie spieszył

Na pewno „tamten rytm powtórzeń” nie „wystarczy za wszystko”, na pewno nie każdemu – dobrze o tym wiesz, kokietko, ale mów tak dalej; do twarzy ci w miłosnych kłamstwach i kłamstewkach, tylko nie przejmuj się aż tak bardzo założeniami, tezami, programami i tytułami... I nie traktuj serio niczego, co nie służy prawdzie wiersza, jedynej, jaka naprawdę dostępna jest poecie.

To tyle ode mnie – do ślicznego sztambucha młodej poetki, która postanowiła po swojemu wyśpiewać odwieczną Pieśń. Z całego serca życzę jej – czyli też sobie, jej czytelnikowi – dotarcia tam, gdzie „ani historii zenit jest...”, by uradować swoje serce i ucieszyć serca innych, wierzących w starą prawdę Miłości.

Lublin, grudzień 1997

*Józef Fert*

## Spis treści

Koniec niewinności .....	5
Irka .....	6
*** [nie wyczuwam twego dotyku...]	7
Przed uczną .....	8
*** [a gdy już się przy księżycu rozradujesz...]	9
*** [nocą przyjdź do mnie...]	10
Obiecanka .....	11
Ciekawość .....	12
*** [ładnie nam w poezji...]	13
Październik .....	14
*** [pacierz mój zmyliłeś myślą niedobrą...]	15
Wiersz na niekochanie .....	16
*** [czekałam...]	17
*** [to ciało było świadkiem niejednej miłości...]	18
Wiersz ostatni .....	19
Tylko kobieta .....	20
Zagrać kobiecość .....	21
Wierszyk o całowaniu .....	22
*** [kobieta jest piękna...]	23
Lewiatan .....	24
Tarantella .....	25
Pocałunek śmierci .....	26
Flirt młodzieńca z panną .....	27
Bażanty .....	28
Wiersz z dedykacją .....	29

Scena miłosna . . . . .	30
*** [z lotu nietoperza wywróżyłam...] . . . . .	31
Rozwodowy podarunek . . . . .	32
Taniec Gniewu . . . . .	33
Chcę być naga . . . . .	34
*** [ty nawet nie wiesz...] . . . . .	35
*** [tyle zapinek i guzików przy sukience...] . . . . .	36
Brakujący wiersz . . . . .	37
Kobieta nie kocha nigdy . . . . .	38
<i>Józef Fert: Małe królestwo kobiecego serca</i> . . . . .	39

Vcp





**Marta Jedliczko** urodziła się w 1974 roku w Lublinie. Jest studentką polonistyki KUL. Wiersze publikowała w czasopismach: „Scriptores Scholarum”, „Ponadto”, „Kultura” oraz w almanachu poezji *A Duch wieje, kędy chce* (1996). W roku 1995 ukazał się jej debiutancki tomik poezji *Kamienie spod języka* nagrodzony w konkursie im. Józefa Czechowicza ogłoszonym przez lubelski oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. *Kobieta nie kocha nigdy* jest drugą książką poetycką autorki.